


BARBARA PYCEL
redaktor wydania

Wszystkim Czytelnikom „Gościa” nasza redakcja składa najlepsze życzenia z okazji świąt Bożego Narodzenia. Na ten tydzień przygotowaliśmy dla Państwa rodzinny numer, w którym znajdziecie m.in. historię rodziny zastępczej z Lublina, relację ze spotkania biskupa Artura Mizińskiego z Polonią w Augsburgu, zapowiedzi wydawnicze oraz wiele ciekawych informacji z całej diecezji.

ZA TYDZIEŃ

- O tym, JAKI BYŁ ROK 2005 w diecezji lubelskiej
- O NOWEJ GRUPIE PARAFIALNEJ W Końskowoli
- O istniejącej ponad pół wieku polskiej MISJI KATOLICKIEJ W AUGSBURGU
- PATRONALNE ŚWIĘTO OAZY – jak świętowali ci, którzy zawieźli życie Panu Bogu

Drodzy Czytelnicy lubelskiego „Gościa”

Zjednoczeni przez radość Bożego Narodzenia pragniemy wpatrywać się w przykład Świętej Rodziny, by naśladować jej świętość. Trzeba zauważyć, iż Jej życie nie było bynajmniej pasmem sukcesów. Zarówno zamknięte drzwi domów w Betlejem, jak i konieczność ucieczki do Egiptu z Nowonarodzonym świadczyły o nadzwyczaj trudnych warunkach, w których Maryja i Józef okazywali swą troskę o Jezusa. Gdyby komuś z nas nie udało się znaleźć miejsca na nocleg w noc rozwiązania, przeżywalibyśmy boleśnie nasze rozczarowanie. Tymczasem Maryja i Józef, mimo rozczarowań i stresów, potrafili się cieszyć śpiewem aniołów i solidarną bliskością pasterzy w chłodzie betlejemskiej stajni. Ich przykład uczy nas radości silniejszej od zniechęcenia.

Trzeba umieć patrzeć w Ich stylu, aby przełamać pokusę łatwych rozczarowań i dostrzec to, co w naszym życiu radosne, dobre i piękne. Trzeba pamiętać, że nawet św. Józef miał swe godzi-


MARIUSZ SIEK

ny niepowodzeń, gdy nie wszystko potrafił załatwić i nie znalazł miejsca na nocleg. Nie należy się więc zrażać naszymi niepowodzeniami życiowymi, lecz w każdych warunkach trzeba troszczyć się o Jezusa i o to, aby On był najważniejszy.

Dzieląc wigilijny opłatek, pragnę objąć sercem Was wszystkich, zwłaszcza zaś tych, którzy reagują bólem na życiowe niepowodzenia i troski. Niechaj przykład Świę-

Arcybiskup Józef Życiński podczas jednego ze spotkań opłatkowych w diecezji lubelskiej

tej Rodziny pozwala Wam skierować uwagę przede wszystkim na to, co radosne i piękne. Niechaj Chrystus przychodzący do naszych rodzin pozwoli w mroku najgłębszej nocy usłyszeć radosny śpiew aniołów i podziwiać blask światła betlejemskiej gwiazdy.

+ Józef Życiński

Wasz Pasterz
ARCYBISKUP JÓZEF

JAK DOBRZE MIEĆ DOM


KATARZYNA LINK

Grześ płakał ze szczęścia, kiedy dowiedział się, że może wraz z siostrą dołączyć do nowej rodziny. Dla dzieci zaczynało się nowe życie. Przede wszystkim jednak było to normalne życie. Co nie znaczy, że zaczęła się sielanka. Jak w każdym normalnym domu, czasami zdarzają się sytuacje konfliktowe. To zwykła rodzina, gdzie jak trzeba to tato lub mama krzykną, ale i przytulą. Normalny dom to także wspólne posiłki, które dzieciaki uwielbiają wspólnie przygotowywać. Na hasło, kto dziś robi kolację, zawsze znajdzie się chętny. Jednym z ulubionych zajęć są także rodzinne zakupy oraz wyprawy w wolne dni.

Grześ, Grażynka i Agatka dzięki wielkiemu sercu Barbary i Marka Wnuków stali się jedną rodziną

Św. Mikołaj u św. Mikołaja



STANISŁAW SADOWSKI

Spotkanie ze św. Mikołajem w parafii na Czwartku

LUBLIN. Doroczny odpust w parafii pw. św. Mikołaja na Czwartku w Lublinie zawsze wiąże się z tradycją wręczania prezentów. 6 grudnia otrzymali je najbardziej potrzebujący parafianie, w tym ponad 80 dzieci. Przez 9 dni poprzedzających uroczystości odpustowe trwały przygotowania paczek świą-

tecznych, które trafiły do rodzin będących pod opieką parafialnej Caritas. Fundacja Szczęśliwe Dzieciństwo przygotowała ponadto paczki dla uczniów szkół znajdujących się na terenie parafii. Uroczystej Mszy św. przewodniczył ks. Adam Lewandowski, a kazanie wygłosił ks. Leszek Adamowicz.

Prezenty od św. Mikołaja



ARCHIWUM GŃ

KRASNYSTAW-TULIGŁOWY. W niedzielę 11 grudnia młodzież z Ruchu Światło-Życie oraz grupa wolontariatu z parafii pw. Matki Bożej Pocieszenia w Krasnymstawie zorganizowała spotkanie mikołajkowe z dziećmi i młodzieżą w Tuligłowach (na zdjęciu).

Młodzież przygotowała prezenty z własnych oszczędności. W imprezie wzięli również udział członkowie Kręgu Domowego Kościoła, którzy postanowili połączyć swoje comiesięczne spotkanie z zabawą z dziećmi z Domu Dziecka i Pogotowia Dziecięcego.

Dla Hospicjum im. Małego Księcia

LUBLIN. Kilka dni temu Renata Dobrzyńska – dziennikarka Radia eR – odebrała nagrodę Wolontariusza Lubelszczyzny. Tydzień później 150 innych wolontariuszy zebrało blisko 22 tysiące złotych podczas akcji na rzecz Hospicjum dla Dzieci im. Małego Księcia. W dwóch lubel-

skich hipermarketach pakowali zakupy klientów i zbierali ofiary do puszek, które zostaną przeznaczane m.in. na budowę Domu Małego Księcia. Na rzecz dzieci z koncertem charytatywnym w sobotę 19 grudnia w Centrum Kongresowym Akademii Rolniczej wystąpili również inni artyści.

Aniołki, kartki, szopki

LUBLIN. Dwa miesiące trwały przygotowania do kiermaszu świątecznego, który przygotował 11 grudnia Ośrodek Młodzieżowy nr 2 w Lublinie. Aniołki z masy solnej, kartki, szopki, wianuszki i inne ozdoby można było kupić podczas imprezy, która już od wielu lat jest wpisana w pracę ośrodka. Kilkuletnią tradycją jest sprzedaż słodkich wypieków przy-

gotowanych przez mamy podopiecznych ośrodka. Młodzież razem z wychowawcami i rodzicami organizuje je również przed świętami Wielkiejnocy, zbierając w ten sposób fundusze na cele Ośrodka. W zeszłym roku dzięki zebranym pieniądzom udało im się wyjechać na kilkudniową wycieczkę. Placówkę na terenie starej plebanii prowadzi Fundacja Szczęśliwe Dzieciństwo.



STANISŁAW SADOWSKI

Takie pyszności można było kupić podczas kiermaszu

Okultyzm to zło

KUL. W USA 5 mln obywateli chodzi do astrologów, wróżbitów. Ilu Polaków korzysta z takich usług, do końca nie wiadomo. Pomimo że Katechizm Kościoła Katolickiego zabrania praktykowania okultyzmu (sprawdzania przyszłości, korzystania z astrologii, tarota), wielu katolików nie widzi w tym nic złego, bagatelizuje to zjawisko lub traktuje jako niewinną zabawę. – „To tylko pozornie jest nieszkodliwe” – mówił podczas spotkania na KUL Robert Tekieli – dzien-

nikarz „Ozonu”. Konsekwencją praktykowania okultyzmu może być uzależnienie, które powoduje m.in., że ważne decyzje życiowe, takie jak ślub, podejmują się pod wpływem horoskopu. Ten ważny temat 28 listopada podjęli studenci jednej ze wspólnot Odnowy w Duchu Świętym, działającej przy KUL. Gośćmi specjalnymi zaproszonymi tym razem do udziału byli nawrócona z okultyzmu Halina oraz Robert Tekieli, dziennikarz „Ozonu”.



KATARZYNA LINK

Okultyzm to zło

Garbów

15 lat minęło

Można by sparafrazować słowa słynnej piosenki i powiedzieć, że piętnaście lat minęło jak jeden dzień.

Tak właśnie pomyśleli wszyscy, którzy na początku grudnia spotkali się, by świętować jubileusz 15-lecia istnienia Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Garbowskiej.

A grono przyjaciół wcale nie jest małe. 45 członków Towarzystwa i wielu sympatyków angażuje od lat swoje siły i pomysły, aby ziemia garbowska nie tylko się rozwijała, ale także by jej historia nie poszła w zapomnienie.

Jubileusz rozpoczął się w przepięknym kościele pod wezwaniem Przemienienia Pańskiego w Garbowie. Mszę św. w intencji regionalistów i ich sympatyków oraz zaproszonych gości (był m.in. marszałek woj. lubelskiego – Edward Wojtas) odprawili wspólnie ksiądz proboszcz z Garbowa Stanisław Wąsik oraz kapłan siostrzalek ks. Tadeusz Szaniawski, który także wygłosił homilię. Podkreślił on wielkie



zasługi towarzystwa dla ziemi garbowskiej.

Atrakcje

Gościom pokazano ruchomą szopkę, której wykonawcą był Aleksander Fijałkowski. Można też było podziwiać rzeźby artystki Zofii Trzcinińskiej-Kamińskiej. Jako ciekawostkę podam, że dopiero gdy założyłem komżę i posługiwałem przy ołtarzu, ksiądz proboszcz udzielił mi wielu ciekawych informacji na temat życia

Szopka z Garbowa autorstwa Aleksandra Fijałkowskiego

parafii, choćby takiej, że na jej terenie jest aż 6 kaplic, a wszystkie wzniesiono na początku lat 80.

W takiej atmosferze i w obecności zacnych gości wręczano upominki najbardziej zasłużonym regionalistom z Garbowa i okolic. Prezes Halina Stępnik przedstawiła rys historyczny towarzystwa, mówiła o jego składzie osobowym, zaznaczając, że należą do niego twórcy ludowi, nauczyciele i księża.

Niech żyją pasjonaci

Ziemia garbowska ma także swoją gazetę „Głos Garbowa”. To bogato ilustrowany miesięcznik, który jest odbiciem wszystkich wydarzeń na Garbowszczyźnie. Z okazji jubileuszu wydano dwa bogate w informacje i zdjęcia periodyki. Jeden z nich nosi tytuł: „Szlakiem dworów Garbowa i okolic”, drugi zaś „Garbowskie miejsca pamięci”. Wydanie tych publikacji możliwe było dzięki pasjonatom, którzy nie szczędzą czasu, by spisywać i dokumentować wszystko to, co warte jest obejrzenia. Takim obiektem jest m.in. dworek w Bogucinie, w którym nas goszczono – to dawna stacja kolejki wąskotorowej. Z Bogucina przez Nałęczów i Wąwolnicę do Opola Lubelskiego przewożono buraki cukrowe.

Ileż to ciekawostek kryje każda mała ojczyzna, i Bogu dzięki, że regionalizm ocala od zapomnienia wiele faktów historycznych i geograficznych, a także przyrodniczych.

TEODOR

Lubelska Caritas

Szczególny płomień

Stół nakryty białym obrusem, sianko i świeca. W wielu rodzinach, nie jakaś zwykła świeca, ale ta specjalna, od lat towarzysząca Bożemu Narodzeniu. Świeca Caritas, której światło w naszym rodzinnym domu przypomina także o tym, że pomagaliśmy potrzebującym.

Caritas Archidiecezji Lubelskiej przygotowała w tym roku 80 000 świec, które do 24 grudnia rozprowadzane były przez wolontariuszy Parafialnych Zespołów Caritas i Szkolnych Kół Caritas. Od 17 grudnia świece Caritas można było nabywać w Lublinie przy Krakowskim Przedmieściu przed kościołem ojców kapucynów, a 22 i 23 grudnia w HM TESCO.



– Chcemy, by atmosfera świąt Narodzenia Pańskiego – rodzinne ciepła, otwartości, dobroci i życzliwości ogarnęła wszystkich, zwłaszcza tych, którzy jej tak bar-

dzo potrzebują – podkreśla dyrektor lubelskiej Caritas ks. Andrzej Głos. W tym roku Wigilijne Dzieło Pomocy Dzieciom jest także po raz szósty wspólnym przedsięwzięciem trzech organizacji charytatywnych: Caritas Kościoła katolickiego, Eleos Kościoła prawosławnego oraz Diakonii Kościoła ewangelicko-augsburskiego, a wigilijne świece były rozprowadzane głównie przez parafie tych Kościołów, także w Lublinie.

Zebrane fundusze lubelska Caritas wykorzysta już podczas przerwy semestralnej, organizując wy-

poczynek dla najmłodszych. Dwa turnusy odbędą się w ośrodku w Firleju i także dwa w Domu Spotkania w Dąbrowicy.

– Nie wyobrażam sobie, by na naszym rodzinnym wigilijnym stole mogło zabraknąć świecy Caritas – opowiada pani Maria Nowicka z Chełma. – Może te kilka złotych nie jest dużą kwotą, ale jeśli świece kupiliby wszyscy świętujący Boże Narodzenie, to już jest to kwota znacząca.

Lubelszczyzna należy do jednego z najbiedniejszych regionów Polski, gdzie z problemem bezrobocia boryka się niemal co trzecia rodzina, dlatego też każda świeca Caritas zapalona na świątecznym stole ma ogromne znaczenie. **A**

Sonda

O DZIECIACH MÓWIĄ



MAREK WNUK
Myślę, że przede wszystkim wniosły w nasze życie nową radość. Co więcej, dzięki nim jesteśmy jakby młodszy. Wciąż nam się chce uprawiać z naszymi dziećmi sport, wymyślać dla nich rozrywki, ale też sami się wiele uczymy. Przysnaję, że mam do naszych dzieci słabość, i one to wiedzą. Wykorzystują to np. w sklepie, gdzie zawsze naciągną mnie na kupno jakiegoś drobiazgu. Dlatego zwykle zabieram na zakupy tylko jedno, a oni wyznaczają sobie dyżury, na kogo dzisiaj pora. Wzrusza mnie też bardzo, kiedy ktoś nagle podejździe i powie „kocham cię, tatusiu”. To takie niesamowite uczucie.

BARBARA WNUK



Dzięki dzieciom patrzymy na świat nowymi oczyma. Zawsze z mężem dużo podróżowaliśmy i wiele miejsc zobaczyliśmy. Teraz chcemy oglądać je jeszcze raz i patrzeć na nie oczyma naszych dzieci. To, co mnie martwi, to brak zapału do nauki Grzesia i Grażynki, ale rozumiem ich. Mają wiele zaległości, szczególnie Grażynka. Może dlatego nie za bardzo pociąga ich nauka. Staram się jednak im pomagać i jestem przekonana, że damy radę. To są dzieci, które wiele przeszły. One dalej mają kontakt ze swoimi rodzinami, które na swój sposób je kochają, ale różne problemy nie pozwoliły im zapewnić dzieciom rodzinnego ciepła. A najbardziej chyba cieszy to, że dzieci wiedzą, że u nas mają też prawdziwy dom.

Znaleźli nowy

Dla wielu taka rodzina to spełnienie marzeń. Codziennosc jednak bywa zwyczajna, jak to w prawdziwej rodzinie. Kiedy czegoś chcą, potrafią czule mówić „tatusiu”, kiedy są złe, zdarza się im powiedzieć „proszę pana”. Najważniejsze jednak jest to, że zawsze **czują się tu kochane i bezpieczne.**

tekst

AGNIESZKA PRZYTUŁA

Jednym z ich ulubionych zajęć są długie kąpiele. Niemal ciągle ktoś okupuje łazienkę. Dla dzieci to wciąż prawdziwy luksus, na który wcześniej nie mogły sobie pozwolić. Dziewczyny potrafią przegadać ze sobą wiele godzin, czasami dołącza do nich Grześ. To brat bliźniak Grażynki. Chyba nie wyobrażają sobie, że kogoś z ich trójki mogłoby zabraknąć w tym domu. A jednak nie zawsze tak było. Najpierw do rodziny Barbary i Marka Wnuków, którzy zdecydowali się zostać zawodową rodziną zastępczą, trafiła Agatka. Półtora roku później Grażynka i Grześ. Teraz są jedną rodziną, wraz z trzema kotami i psem, które są oczywiście ulubieńcami wszystkich.



KATARZYNA LINK

Możemy kochać więcej

Kiedyś idąc ulicą, zwróciła uwagę na plakat przedstawiający dziecko, opatrzony hasłem „Szukam Mamy i Taty”. To zapadło jej głęboko w pamięć. – Zaczęłam rozmawiać o tym z moim mężem. Nasz syn był już dorosły, a my mieliśmy warunki, a przede wszystkim potrzebę, by darzyć miłością więcej dzieci – opowiada pani Barbara.

– Nie była to jednak szybka decyzja. Moja żona działała metodycznie – śmieje się pan

Rodzina Barbary i Marka Wnuków. Prezenty pod choinką to wielka radość, jednak najważniejsze jest to, że dzieci znalazły prawdziwy dom

Marek. – Najpierw namawiała mnie, żebyśmy przeszli obok domu dziecka, potem – żebyśmy tam weszli, potem – żebyśmy zobaczyli dzieci. No i tak decyzja dojrzała w nas obojgu.

Myśleli, że jak się już zdecydowali, dziecko dostaną od razu.

Przecież tyle ich czekało w domach dziecka, w pogotowiach opiekuńczych, szpitalach. Nie było to jednak proste. Najpierw specjalne przygotowanie i szkolenia, potem dalsze oczekiwanie. Po pół roku zadzwonił telefon. Mieli się

skich rodzin zastępczych

ych rodziców



zdecydować w ciągu pół godziny. Nie wahali się.

– Jechałam po Agatkę ze łzami w oczach. W pogotowiu zobaczyłam piękną dziewczynkę. Smutną i samotną. Myślałam, że serce mi pęknie, kiedy widziałam bezradność tego dziecka. Jej po prostu nie można było nie pokochać – opowiada pani Barbara.

Bez brata się nie ruszam

Agatka rozkwitła. Znacie się, czuje się w tej rodzinie dobrze i bezpiecznie, ale samej było jej trochę nudno. – Mieliśmy moż-

liwości i pragnienie, by pomóc także innym dzieciom, a Agatka też chciała mieć po prostu towarzystwo. Dlatego któregoś dnia wybrałyśmy się wspólnie do domu dziecka. Tam spotkała swoją koleżankę z klasy, Grażynkę, którą namówiłyśmy, by odwiedzała nas w weekendy – opowiada pani Barbara. Dziewczynki zaprzyjaźniły się, spędzały ze sobą dużo czasu, więc państwo Wnukowie zapytali Grażynkę, czy chciałaby tu mieszkać na stałe. Dziewczynka odpowiedziała wtedy: „Dobrze, będę u was mieszkać, ale ja mam brata bliźniaka i bez niego się nigdzie nie ruszę”. Okazało się, że to nie takie proste, bo Grześ był w domu rodzinnym. Jak Grażynka spowodowała, że na drugi dzień rodzice przyprowadzili syna do domu dziecka, nie wiadomo. Pewnie zrobili to z miłości. Bliźniaki pochodzą z rodziny, gdzie jest siedemnaścioro rodzeństwa, i rodzice nie są w stanie zapewnić wszystkim wystarczającej opieki. W każdym razie w niedługim czasie spełniło się życzenie dziewczynki. Tak dołączył Grześ – wielki miłośnik piłki nożnej.

Normalny dom

Grześ płakał ze szczęścia, kiedy dowiedział się, że może wraz z siostrą dołączyć do nowej rodziny. Dla dzieci zaczynało się nowe życie. Przede wszystkim jednak było to normalne życie. Nie znaczy to, że zaczęła się sielanka. Jak w każdym normalnym domu, czasami zdarzają się sytuacje konfliktowe. To zwykła rodzina, gdzie, jak trzeba, tato lub mama krzykną, ale i przytulą.

– Tak jak wychowywaliśmy naszego syna, tak wy-

chowujemy naszą nową trójkę. Chcemy, by były szczęśliwe, ale nie boimy się także podejmować trudnych tematów – opowiadają rodzice.

Normalny dom to także wspólne posiłki, które dzieciaki uwielbiają razem przygotowywać. Na hasło, kto dziś robi kolację, zawsze znajdzie się chętny. Jednym z ulubionych zajęć są także rodzinne zakupy oraz wyprawy w wolne dni.

Na spotkanie z rodziną Wnuków nasza redakcja umówiła się kilka dni przed 6 grudnia. Specjalnie z tej okazji do dzieci święty Mikołaj przyszedł wcześniej. Radości z otrzymanych prezentów nie było końca. A potem, siedząc przy rodzinnym stole z filiżanką gorącej herbaty w ręku, poznaliśmy niezwykłą historię ludzi, którzy zdecydowali się dać dziecku swój dom.

O trójce swoich podopiecznych mogą opowiadać bez końca. Są z nich bardzo dumni. Ze wszystkich, choć każde jest inne, każde ma swoje problemy, ale i zalety. Ta miłość do dzieci jest tak ogromna, że okazuje się być zaraźliwa. Opowiadając o swoim domu, pan Marek „zaraził” kolegę z pracy, który wraz z żoną także postanowili dzielić się miłością z dziećmi potrzebującymi rodzinnego ciepła. Oby takich rodzin było jak najwięcej. ■

DLA ZAINTERESOWANYCH

Ośrodek adopcyjno-opiekuńczy w Lublinie mieści się przy ulicy Poniatowskiego 4, tel. 081533 77 40



MOIM ZDANIEM

ANNA HAŁASA

kierownik sekcji ds. rodzin zastępczych MOPR w Lublinie

Wciąż brakuje rodzin zastępczych. Na terenie Lublina obecnie funkcjonują 393 takie rodziny, w których przebywa 499 dzieci, ale to wciąż za mało. Miejski Ośrodek Pomocy Rodzinie prowadzi kursy przygotowawcze dla rodzin, które chciałyby się stać zawodowymi rodzinami zastępczymi. Szczególnie odczuwamy brak rodzin, które mogłyby wziąć do siebie rodzeństwa, czyli dwoje, troje, a nawet czworo dzieci. Dziecko może przebywać w rodzinie zastępczej do ukończenia osiemnastego roku życia lub, jeżeli wyraża taką wolę, do czasu ukończenia szkoły. Później dziecko podejmuje tzw. proces usamodzielnienia. Oznacza to, że osiemnastolatek nie zostaje pozostawiony sam sobie. Jest szereg możliwości, które może wykorzystać. Nasz MOPR może współfinansować dalszą naukę, wypłacając kwotę 486 zł miesięcznie. Udzielamy też pomocy finansowej na usamodzielnienie i zagospodarowanie. W Lublinie funkcjonują także mieszkania chronione, w których mogą przebywać osoby przechodzące etap usamodzielniania się. Oczywiście żadna pomoc, nawet ta największa, nie zastąpi prawdziwej rodziny. Stąd rozpoczeta na dużą skalę w naszym województwie akcja „Szukam Mamy i Taty”. Rodzinom, które zdecydowały się zostać zawodowymi rodzinami zastępczymi, MOPR udziela także pomocy finansowej, poradnictwa prawnego, rodzinnego, wsparcia psychologa i szeroko rozumianej pracy socjalnej

Gaudium

Książka zawsze dobra

Każdy może znaleźć coś dla siebie. Bogactwo publikacji i różnorodność autorów to wielki atut Wydawnictwa Archidiecezji Lubelskiej Gaudium.

Ten rok był dla wydawnictwa szczególnie pracowity. Jubileusz dwóchsetlecia diecezji znalazł swoje odbicie m.in. w znakomitym albumie „Skarby archidiecezji”, który zyskał uznanie nie tylko u mieszkańców Lubelszczyzny. Ostatnio ukazały się także inne publikacje poświęcone historii diecezji, ludziom, którzy tę historię tworzyli, a także współczesnemu Kościołowi lubelskiemu. Nie zabrakło także innych pozycji, już niezwiązanych z jubileuszem, ale także niezwykle ciekawych.

Dzieje archidiecezji

Dwieście lat to wcale niemało, szczególnie, jeśli przyjdzie je streścić na kartach książki. A jednak udało się to w publikacji zatytułowanej „Dzieje archidiecezji lubelskiej”, pod redakcją ks. prof. Marka Zahajkiewicza. W dziele tym pokazano nie tylko jak terytorialnie zmieniała się diecezja i jej struktura oraz władarze, ale przedstawiono także życie religijne, działalność społeczno-kulturalną, a także szeroko rozumiane życie konsekrowane oraz sprawę unitów zamieszkujących te tereny.

Dzieje Kościoła lubelskiego wielokrotnie były już w centrum zainteresowania historyków. Jednak ta bogata i różnorodna przeszłość nie znalazła dotąd całościowego obszernego wydania. To oddane do rąk czytelników przez Wydawnictwo Gaudium jest więc pierwsze i tym bardziej cenne.

W duchu i prawdzie

Dzieje diecezji to nie tylko splot różnych wydarzeń, ale przede wszystkim ludzie,



BARBARA PYCEL

którzy przez ostatnie 200 lat pracowali na jej terenie. To właśnie o nich jest drugi tom jubileuszowego wydania zatytułowany „W duchu i prawdzie”. Wybrane sylwetki Kościoła lubelskiego 1805–2005”. Publikacja ta, przygotowana pod redakcją ks. Henryka Misztala, pokazuje sylwetki nie tylko błogosławionych i świadków wiary z tego terenu, ale także prezentuje biskupów, zasłużonych kapłanów, naukowców i twórców, wychowawców, apostołów słowa oraz społeczników. Czytając życiorysy tych ludzi, wspomnienia o nich i prowadzone przez nich dziełach, odkrywamy często nieznane szerszemu gronu oblicze lubelskiego Kościoła.

W służbie Ewangelii i człowiekowi

Trzeci z tomów poświęconych jubileuszowi opowiada o czasach współczesnych. Wydany pod redakcją ks. prof. Janusza Mariańskiego jest najbardziej okazały pod względem objęto-

Książki Wydawnictwa Gaudium cieszą się ogromną popularnością wśród czytelników

ści, a co za tym idzie, i treści. Podzielono go na dwie części: socjologiczną i pastoralną. Aby rzetelnie przygotować tę publikację, trzeba było przeprowadzić liczne badania. Ich wyniki są cennym źródłem informacji. Zainteresowani współczesnym Kościołem lubelskim, jego działalnością, strukturą i duszpasterstwem znajdą w tej książce niewyczerpane źródło informacji.

Wszystkie trzy tomy publikacji poświęconej archidiecezji lubelskiej stanowią jeden wielki obraz życia ludzi na tym terenie. Metropolita lubelski abp Józef Życiński we wstępie do pierwszego z tomów napisał: „Aby ocalić prostotę wiary tych, którzy pragną naśladować Maryję w jej bezgranicznym zaufaniu Bogu, należy ukształtować u nich poczucie własnej tożsamości osadzonej w realiach historii”.

Bogactwo wyboru

Obok wydawnictw związanych z rokiem jubileuszowym diecezji, Wydawnictwo Gaudium przygotowało także inne

publikacje. Wśród ostatnio wydanych znajdują się takie jak „Okruchy słowa” abp Józefa Życińskiego, „Życie jako śmiertelna choroba przenoszona drogą płciową” Krzysztofa Zanusiego, oraz poezje pt. „Podsluchany horyzont” Tomasa Tranströmera.

„Okruchy słowa” metropolity lubelskiego prezentowane były w ostatnią sobotę listopada na Zamku Lubelskim podczas Jubileuszowego Kongresu Mediów, organizowanego m.in. przez lubelską redakcję „Gościa Niedzielnego”. „Okruchy słowa” stanowią wybór krótkich rozważań publikowanych wcześniej na łamach „Tygodnika Powszechnego”. Wydane przez Gaudium w formie małej poręcznej książki w twardej oprawie są lekturą zachęcającą do refleksji, którą łatwo zabrać ze sobą w każdą podróż.

Wydawnictwo archidiecezji lubelskiej istnieje od 1976 roku. Przez lata swojej działalności przygotowało tysiące publikacji, które zawsze znajdowały wiernie grono czytelników. Życzymy, aby tak było dalej.

AGA

Biskup lubelski w Augsburgu

10 lat budynku, ale święto wspólnoty

W pierwszą niedzielę Adwentu biskup Artur Miziński odwiedził w Augsburgu istniejącą od ponad pół wieku Polską Misję Katolicką. Placówka od 10 lat funkcjonuje jako parafia personalna, a jej parafianie mogą się modlić we własnej świątyni. Od 1998 roku duszpasterzem Polonii jest kapłan diecezji lubelskiej ks. prałat Ryszard Iwan. „Dzisiejsze święto nie jest świętem budynku – mówił biskup Miziński – lecz wspólnoty, która z tym miejscem wiąże swoje życie – swoją nadzieję”.

„Bądźcie uważni! Czuwajcie! Módlcie się!” – to słowa, które stanowią fundamentalną wskazówkę do tego, jak przeżywać czas Adwentu. „Ci, którzy poprzedzili nas na tych ziemiach umieli właściwie odczytać to wezwanie” – mówił Biskup, wspominając tych, którzy ponad 50 lat temu dali początek polskiej misji w Niemczech. Od 10 lat Polonia spotyka się w kościele, który wraz z zapleczem otrzymała z Dillingen. Dzisiaj z opieki duszpasterskiej i kulturalnej działalności placówki korzysta około 1200 wiernych w Augsburgu i około 350 w ośrodkach filialnych.

Nielatwe duszpasterstwo

Aktywność misyjna ujawnia się na różnych płaszczyznach. Na tej typowo religijnej i społecznej obejmuje niedzielne i świąteczne Msze św., nabożeństwa paraliturgiczne, szafarstwo sakramentów, z których sakrament pokuty zajmuje czołowe miejsce. W ramach misji czynne są służby liturgiczne, chórek parafialny, grupa lektorów i ministrantów, koło różańcowe, krąg czcicieli Bożego Miłosierdzia oraz grupa młodzieży oazowej; realizowany jest określony program duszpasterski w koordynacji z innymi ośrodkami Misji Polskiej

w Niemczech. Placówka pozostała otwarta na nowych braci i siostry, którzy przybyli na te tereny po przystąpieniu Polski do Unii Europejskiej w poszukiwaniu pracy. „Bołączką kulturalnej działalności misji, zwłaszcza wśród młodszego pokolenia, jest wzrastający spadek zainteresowania czytelnictwem i twórczością kulturalno-artystyczną” – martwi się ks. prałat Ryszard Iwan. Spowodowane jest to m. in.: brakiem miejscowych artystów i twórców, tak jak chociażby w pobliskim Monachium; słabnącą znajomością języka i kultury polskiej, co wyraźnie osłabia więź z tą kulturą, zwłaszcza w drugim pokoleniu; wreszcie brakiem finansów na podtrzymywanie w misji imprez kulturalnych. Koszt finansowy utrzymania misji w przeważającej mierze dźwiga biskupstwo augsburskie, parafia jednak zobowiązana jest do partycypacji w kosztach. „Jeśli udaje nam się to do tej pory, należy być wdzięcznym ofiarności parafian, aktywności poprzednich proboszczów oraz członków rad duszpasterskich” – mówi ks. prałat.

Posługa jak wyzwanie

W pierwszych latach duszpasterze stanęli przed koniecznością pracy głównie z uchodźcami i wysiedleńcami. Tacy właśnie ludzie – rozbici psychicznie, zdegradowani moralnie, osłabieni fizycznie, chorzy i okaleczeni – potrzebowali wszechstronnej pomocy, by móc rozpocząć normalny tryb życia, podnieść się psychicznie i moralnie. Przed duchownymi polskimi, najczęściej kapłanami wywołanymi z obozów koncentracyjnych, stanęło niezwykle trudne zadanie. Księża wiele wysiłku wkładali w przygotowanie i organizację wyjazdów uchodźców do ojczyzny i innych krajów, próbowali też budować



Biskup Artur Miziński z proboszczem Polskiej Misji Katolickiej ks. prałatem Ryszardem Iwanem i parafianami

jedność zwaśnionych ideologicznie i politycznie rodaków. „Przesiedleńcy, głównie ze Śląska, do dziś nie identyfikują się w sposób wyraźny ani z Kościołem polskim, ani z tutejszą społecznością niemiecką. Pielęgnują własne korzenie etniczne i mentalnościowe, włączając się i w życie religijno-kulturalne tutejszej misji,

i w życie parafii niemieckich” – opowiada ks. Iwan. Młode pokolenie, zrodzone tutaj, integruje się z niemieckim społeczeństwem, mniej lub bardziej świadomie wyłączając się z kręgu misyjnej kultury. Osłabia to religijno-kulturową kondycję polskiej misji w Augsburgu z jednej strony, z drugiej domaga się jeszcze większej pracy na rzecz duszpasterstwa skierowanego i do Polaków, i Ślązaków, i Niemców. **BP**

POLACY NA ZACHODZIE

Duszpasterstwo polskie na ziemi augsburskiej zainicjowane zostało zaraz po wojnie. Wśród 8 powołanych tu dekanatów znalazł się Augsburg. W końcu lat 40. dekanat ten musiał być rozwiązany ze względu na radykalne zmniejszanie się liczby ludności polskiej na tym terenie, również księży, którzy po zakończeniu wojny wracali do kraju albo udawali się na emigrację w inne zakątki świata. Duszpasterstwo w Augsburgu miało początkowo charakter dojazdowy. Msza św. odbywała się regularnie dwa razy w miesiącu, raz w kaplicy kościoła św. Tadeusza (Oberhausen), drugi raz w kaplicy Kinderheim, kościoła Świętego Ducha (Hochzoll). Później posługa duszpasterska została poszerzona o dwa niewielkie ośrodki misyjne niedaleko Augsburga: Biberach i Laupheim. 1989 rok w życiu Polskiej Misji w Augsburgu okazał się przełomowy. I maja biskupi Joseph Stimpfle oraz kardynał Franciszek Macharski powołali do życia Polską Misję Katolicką, jako samodzielną, prawno-formalną jednostkę terytorialno-administracyjną, rozciągającą się na wschodnią część diecezji Augsburg. Jej duszpasterzem został ks. kan. Kazimierz Sękała (1989–1998) z diecezji krakowskiej. Do 1995 roku głównym kościołem Misji był wspomniany już kościół św. Tadeusza, ale od grudnia tamtego roku misja kupiła budynek kościelny w Dillingen wraz z przyległymi pomieszczeniami, służącymi jako centrum duszpastersko-gospodarcze dla misji. Kościół otrzymał wezwanie św. Brata Alberta Chmielowskiego, a po koniecznej przebudowie mógł zacząć służyć Polonii.

DUSZPASTERZE POLONII:

ks. Paweł Kajka (1954–1962), proboszcz z Monachium
ks. Kazimierz Klewicz (1962–1980) z Polskiej Misji Katolickiej w Neu-Ulm
ks. Ludwik Grochowicz z Gdańska (1980–1983)
ks. Bogdan Śliwa (1983–1989) z Polskiej Misji Katolickiej w Neu-Ulm

PANORAMA PARAFII

Nowa parafia w diecezji lubelskiej

To dopiero początek

1 września dzwonek w Szkole Podstawowej w Skrobowie oznajmił nie tylko początek roku szkolnego, ale również inne ważne wydarzenie. Tego dnia arcybiskup Józef Życiński powołał do życia nową parafię, której proboszczem został ks. Mirosław Skalban. Od tej pory kaplica filialna parafii pw. św. Anny w Lubartowie, a kiedyś hala byłego Ośrodka Maszynowego, stała się kościołem parafialnym.

– Kościół wyposażony jest we wszystko, co jest potrzebne przy sprawowaniu Mszy św. – mówi proboszcz. Dziś jednocześnie może pomieścić około 300 osób, ale po rozbudowie będzie mogło się tu modlić nawet 2 razy więcej parafian. Nowa parafia w Skrobowie pw. Chrystusa Odkupiciela została erygowana na prośbę ks. prałata Andrzeja Tokarzewskiego, dziekana dekanatu lubartowskiego. W jej skład wchodzi miejscowości, które od ponad 450 lat należały do parafii św. Anny w Lubartowie, czyli Skrobów – wieś i kolonia oraz Mieczysławka. Aktualnie na terenie parafii mieszka około 1540 osób.

Rozbudowa tuż-tuż

Jest już projekt architektoniczny rozbudowy świątyni o dwie nawy boczne. Zostanie również zmienione pokrycie dachowe i powstanie nowy fronton kościoła. Plan przewiduje też budowę dzwonnicy, powiększenie placu przykościelnego oraz modernizację przylegającego do kościoła budynku, który jest własnością



MAREK KRUK

komunalną Urzędu Gminy Lubartów. To tutaj w przyszłości będzie się mieścić mieszkanie dla proboszcza. Do czasu przekazania plebanii do użytku ks. Mirosław Skalban mieszka w domu parafialnym przy sanktuarium św. Anny w Lubartowie.

Z historii

Skrobów jest położony przy ważnym szlaku komunikacyjnym z Lubartowa przez Kozłówkę, Kamionkę i Michów do Warszawy. W latach okupacji niemieckiej przemykał tędy do Lubartowa ks. Stefan Wyszyński, który przez rok mieszkał w pałacu Zamojskich w Kozłówce. W 1944 roku mieścił się tu I Oficerski Obóz Internowanych Głównego Zarządu Informacji WP. Więziono w nim około 500 osób, w tym m.in. żołnierzy 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK. To oni wyzwolili spod okupacji hitlerowskiej wiele miast i miejscowości na Lubelszczyźnie, w tym Lubartów. Podczas obchodów 60. rocznicy odzyskania wolności po II wojnie światowej nieliczni już świadkowie wspominali wydarzenia z tamtych lat. Żywym tego pomnikiem jest szkoła w Skrobowie, która nosi imię 27 W.D.P. A.K. Nowa parafia wpisała się w ważny historycznie wątek wydarzeń, o których mówi się na lekcjach historii zarówno w Szkole Podstawowej, jak i Gimnazjum. **TEODOR/BP**

Tak będzie wyglądał kościół po rozbudowie



KS. MIROSŁAW SKALBAN

Ur. w 1966 r., święcenia kapłańskie otrzymał w 1992 roku. Był wikariuszem parafii pw. św. Anny w Lubartowie. Jest wizytatorem dekanalnym ds. katechezy i ekspertem ds. awansu zawodowego nauczycieli. Uczy religii w Gimnazjum w Skrobowie i Liceum Ogólnokształcącym w Lubartowie.

Kościół w Skrobowie. Jest to jedna z najmłodszych parafii w diecezji lubelskiej

ZDANIEM PROBOSZCZA

Jest wiele kwestii, którymi należy się zająć w nowej parafii. Zdaniem proboszcza, ogromnym udogodnieniem dla parafian jest załatwianie formalności związanych np. z chrztem czy pogrzebem. Dziś można to zrobić w zakrystii kościoła pół godziny przed Mszą św., a nie jak do niedawna w Lubartowie. Ks. Mirosław żyje pracami, które ruszą wiosną. – Mam nadzieję, że parafianie pomogą – mówi. – Rada parafialna jest aktywna i mogę jej powierzyć wiele spraw. Mamy już obrazy do dwu bocznych ołtarzy. Jeden przedstawia Boże Miłosierdzie, drugi Matkę Bożą Nieustającej Pomocy. Ludzie nie stronią od pracy społecznej. Dzięki ich zaangażowaniu zebrano wiele darów w ramach akcji Radia Lublin „Pomóż dzieciom przetrwać zimą”. Każda propozycja, moja czy szkoły, spotyka się zawsze z szerokim oddźwiękiem. Wolontariusze pomagają m.in. w rozdysponowaniu darów Caritas ubogim rodzinom. Zarówno uczniowie, jak i nauczyciele Gimnazjum czy Szkoły Podstawowej zawsze są otwarci na współpracę ze mną, tak jak to było podczas przygotowania jasełek, w których i ja wziąłem udział – opowiada ks. Mirosław.

Zapraszamy do kościoła

- Niedziele i święta: 9.00, 12.00
- Dni powszednie 17.00